



Jakub Gałęziowski, *Niedopowiedziane biografie. Polskie dzieci urodzone z powodu wojny*. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2022, s. 458.

Kto czyta tę książkę, zapewne nie uniknie myśli, że styka się z historiami godnymi wielkiego okresu greckiej tragedii: oto jednostka oddana krzątaninie codziennego życia nagle spotyka na swej drodze złowrogie przeznaczenie, tak jak Edyp w rozżarzone upałem popołudnie spotkał na zakurzonej ścieżce mężczyznę, którego zabił po gwałtownej sprzeczce. Długo nie wiedział, że to jego ojciec. Dzieło p. dr Gałęziowskiego jest książką o nieobecnych ojcach. Czasami także o nieobecnych matkach.

Historia to dzieje okrucieństwa; kto czyta Homera wie, że ostra włócznia nie przestaje poszukiwać kawałka odsłoniętej, nagiej skóry, a przeznaczeniem miecza jest krew. Zmieniają się kraje, była Troja i Grecja, jest Ukraina i Strefa Gazy; nie ma miecza i włóczni, jest czołg i rakietą dalekiego zasięgu – ale istota rzeczy jest ta sama: ludzkie ciało jest miękkie, a przemoc wciąż upomina się o swoje ofiary, które często pozbawiane są głosu.

Ale książka p. dr. Gałęziowskiego jest szczególna: dotyczy ludzi, którzy formalnie nie walczą; nie są przedstawicielami wojennego rzemiosła – przeciwnie, są uosobieniem życia, które wymaga pokoju i opiekuńczości. Są *źródłem* życia i synonimem troski o nie. To książka o wojennym doświadczeniu kobiet, wręcz o – jak pisze Autor - „pewnym wzorze kobiecego doświadczenia wojny”, wzorze,



w który wpisują się także ich dzieci dźwigające w kolejnych pokoleniach ciężar niezawinionej przez siebie wojennej rzeczywistości. Były to dzieci niemieckich okupantów, dzieci jeńców wojennych oraz dzieci robotnic przymusowych, więźniarek i dipisek. Lecz grupą najliczniejszą były dzieci żołnierzy Armii Czerwonej, dzieci gwałtów dokonywanych najczęściej w trakcie wycofywania się wojsk po wojnie do Rosji.

W pewnym sensie p. Gałęziowski „przepisuje” i „uzupełnia” słynny fragment Heraklita: wojna nie jest ojcem wszystkiego, wojna jest także wszystkiego *matką*. Rzecz dotyczy bowiem kobiet będących ofiarą przemocy seksualnej; kobiet nie tylko głęboko skrzywdzonych przez mężczyzn i mechanikę urządzonego przez nich świata, ale często stygmatyzowanych, odrzucanych przez otoczenie, pogardzanych, czasem nawet karanych przez lokalne społeczności. Co więcej, kobiet zamkniętych w sferze milczenia; i to zamkniętych podwójnie – raz przez społeczności tabuizujące gwałt, a zwłaszcza gwałt wojenny, dwa – przez własny wstyd wynikający zapewne również z troski o narodzone w wyniku gwałtu dziecko. Trzeba było milczeć, aby nie pomnażać cierpienia niewinnym. Rosji. Jakub Gałęziowski przełamuje „pakt milczenia” i chce wprowadzić ten temat do debaty publicznej, by traumatyczne doświadczenia ofiar uczynić częścią pamięci zbiorowej.

A więc to książka również o konieczności *wy-powiadania* krzywdy; książka przeciwko znowie milczenia, nawet jeśli ta znowa nosi na sobie stempel akademii, bo – jak pisze p dr. Gałęziowski – poważnych badań na temat dzieci



zrodzonych z wojny, *children born of war*, właściwie się w Polsce nie prowadziło. Czytając, dokonujemy redefinicji wstydu: wstydem nie jest bycie ofiarą przemocy, wstydem jest brak możliwości, sposobności, okazji i wreszcie języka, by owo głębokie zranienie wy-powiedzieć. Nieobecność tych, którzy opowieści takiej chcieliby wysłuchać; niechęć innych do samego pomysłu, że ktoś mógłby sięgać po „tego rodzaju” historie. A jest to konieczne dla zdrowia samych poszkodowanych, jak i całego społeczeństwa. Zacytujmy: „proces ten, choć pozornie może szkodzić publicznemu wizerunkowi jednostki czy społeczności, ostatecznie prowadzi do uzdrowienia relacji na różnych poziomach egzystencji”, wszak częścią naszego społeczeństwa „są osoby urodzone w wyniku radzieckich gwałtów albo poczęte na skutek kontaktów seksualnych z niemieckim okupantem”.

Pytanie dotyczy więc życia i odpowiedzialności za nie; ale kobieta znajdowała się tu w szczególnie dramatycznej sytuacji: zraniona w swej najgłębszej istocie, stawiała teraz nie tylko wobec wspomnianych już społecznych reakcji, ale także wobec prawa (w tym przypadku aborcyjnego) i presji biopolityk społecznych: po II wojnie światowej zarówno kościół katolicki jak i organy państwa zgodnie zwracały uwagę na konieczność demograficznego wzmocnienia Polski, a zatem „nawoływały do reprodukcji”, niezależnie od okoliczności towarzyszących poczęciu dziecka. Kobieta samotna wobec seksualnego agresora, samotnie musiała stawiać czoła machinie państwa. Tak działo się już podczas wojny, kiedy wraz z coraz gorszą sytuacją na froncie, dziecko zrodzone z niemieckiego ojca mogło zostać odebrane matce i zostać odesłane w głąb Rzeszy do adopcji.

To książka o samotności kobiet i dzieci, które nie mogą liczyć na specjalne wsparcie, o samotności samotnych matek, i dzieciach, które najpierw były wojennymi sierotami lub pólsierotami, a potem, gdy dorosły borykały się z tematem „nieobecnych ojców” i otaczającej ich tajemnicy.

Strona po stronie przewijają się przed nami cienie nieobecnych i losy tych, którzy owych nieobecnych próbują jakoś w swym życiu zlokalizować. Bo jedną z nauk tej książki jest przypomnienie *rozmowy* jako podstawowej sceny ludzkiego losu, pod warunkiem, że rozmowa ta jest szczerą, a chęć wysłuchania prawdziwa. Może w ogóle powołaniem humanistyki jest (1) stworzyć otoczenie sprzyjające wypowiedaniu wszelkiego rodzaju krzywdy, a następnie (2) krzywdy tej wysłuchać - niespiesznie, z namysłem, z czułością, pamiętając, że „ludzie ci wciąż myślą, czują i zmagają się z przeszłością pełną niedopowiedzeń i domysłów”. Może humanista to ten, kto jest gotowy wysłuchać. Tak uczy nas Platon w *Gorgiasie*: „jeśli ktokolwiek pragnie oceniać, czy dusza żyje sprawiedliwie musi posiadać trzy właściwości: wiedzę, życzliwość i szczerą” (przeł. Paweł Siwek). Aby pełnoprawnie wydawać sądy o czyimś postępowaniu należy wykazać się mądrością oraz szczególnym stosunkiem do świata.

Ci, którzy odprawiają w sobie pokutę za niepopelnione grzechy tułają się, szukając ucha gotowego wysłuchać ich opowieści. To o nich jest ta książka.